

Gwóźdź

Kupcowi zdarzyło się na targu dobrze handlować, wszystkie towary sprzedać i sakwę swoją złotem i srebrem napełnić. Zamyślił więc wracać do domu, sądząc, że zdąży dotrzeć przed nocą. Przywiązał zatem swój kufer z pieniędzmi do siodła i ruszył z targu.

W południe zatrzymał się na odpoczynek w mieście; gdy zaś zamierzał jechać dalej, stajenny rzekł: „Panie, w lewej tylnej podkowie brakuje gwoździa”. – „Niech i tak będzie – odparł kupiec – zostało mi przecież tylko sześć godzin drogi, może podkova nie odpadnie”.

Po południu, gdy kupiec znów zsiadł z konia i kazał go nakarmić chlebem, stajenny powiedział: „Panie, u waszego konia na lewej tylnej nodze brakuje podkowy; czy nie rozkażecie zaprowadzić go do kowala?” – „Niech i brakuje! – odparł kupiec. – Zostały mi przecież tylko dwie godziny jazdy, koń oczywiście wytrzyma. A przecież się śpieszę!”

Ruszył dalej, lecz niedaleko zajechał: koń zaczął chromać... I chromał niedługo, bo już począł potykać się; a i potykał się niedługo – upadł i złamał sobie nogę. Kupiec musiał porzucić konia, odwiązać kufer od siodła, zarzucić go na plecy i iść do domu pieszo; i dopiero późną nocą dotarł do domu! „Przyczyną całego mego nieszczęścia – tak później rozumował – był ten przeklęty gwóźdź!”

Cicho jedziesz – dalej będziesz!